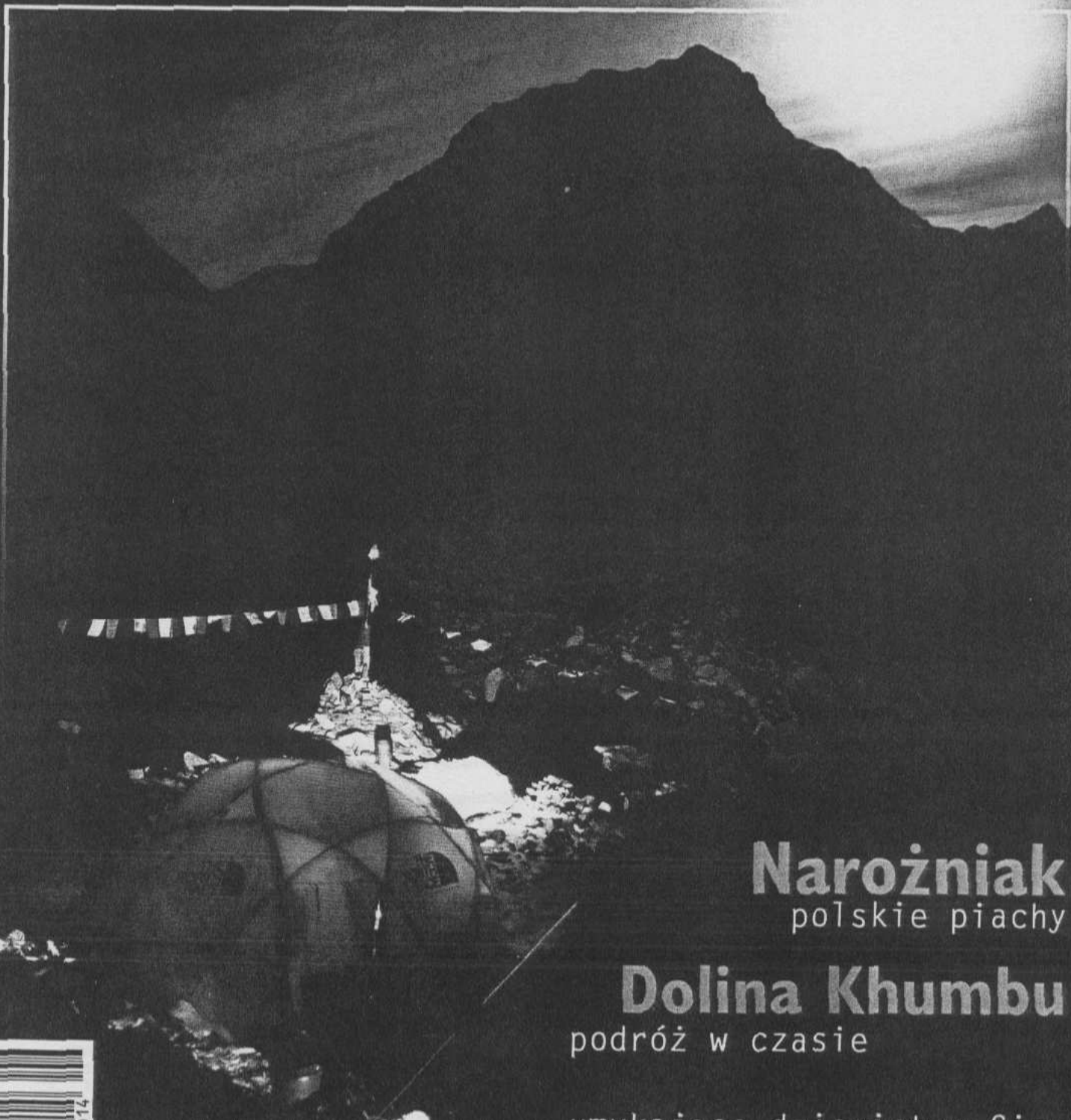


# GÓRY

cena 7,90 zł  
w tym VAT 5% gr

górski magazyn sportowy

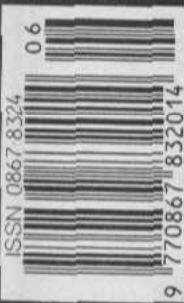


**Narożniak**  
polskie piachy

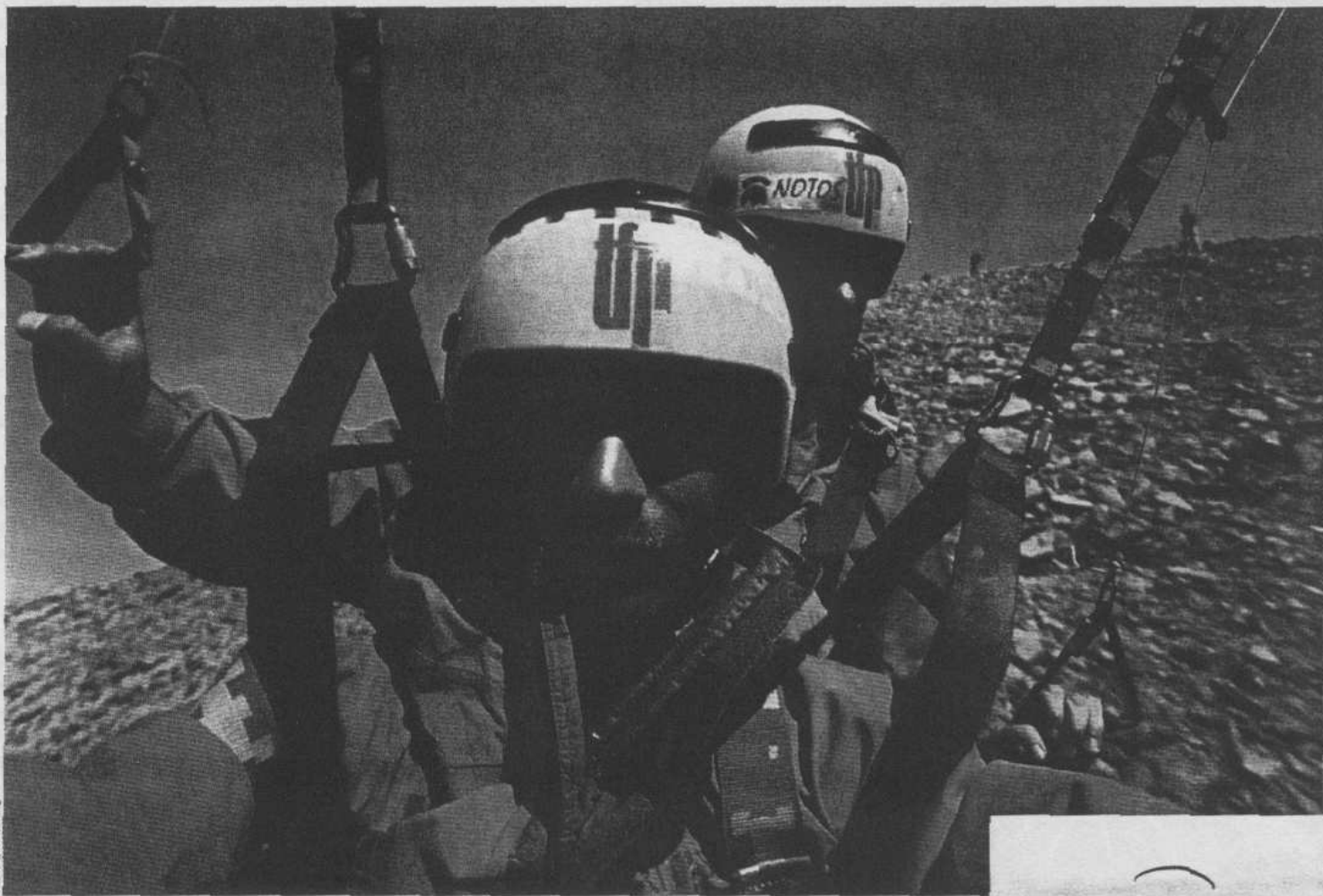
**Dolina Khumbu**  
podróż w czasie

umykające dziewictwo Cimy

GELBE MAUER



# Loty nad Atacama i Kordylierą Domeyki



Grzegorz Gaj

Na wiosnę (11.03-12.04.2000) członkowie sekcji paralotniowej Aeroklubu Nowy Targ przy współpracy z Centralną Szkołą Spadochronową Aeroklubu Polskiego, zorganizowali wyprawę w rejon pustyni Atacama w północnej części Chile.

Celem wyprawy były loty na paralotniach w Kordylierze Domeyki i z wulkanów Atacamy oraz z samej pustyni, połączone z wykonywaniem zdjęć dla archeologów chilijskich oraz eksploracja archeologiczna i andynistyczna terenów górskich.

Skład ekipy tworzyli: Wojciech Wiltos (kierownik wyprawy), Krzysztof Dudziński, Grzegorz Gaj, Ludwik Huzior, Zdzisław Jan Ryn (lekarz i szef naukowy wyprawy), Andrzej Tylenda i Władysław Vermesy (szef sportowy wyprawy).

Działalność górską obejmowała masyw Cerro El Quimal oraz wulkany Atacamy: Chillique i Lajja.

Dokonano następujących wejść:

1. Cerro El Quimal (4.330 m), wejście dwoma drogami: a. ramieniem południowo-wschodnim; b. ramieniem wschodnim wyprowadzającym bezpośrednio na główny wierzchołek.
2. Wulkan Chillique (5.832 m), wejście z przełęczy między Chillique i Lajja.
3. Cerro Lajja (5.793 m), wejście na przedwierzchołek od strony południowej.

Działalność paralotniarska:

1. Lot ze wschodniego ramienia Cerro El Quimal, z wysokości 3600 m.
2. Lot nad stanowiskiem archeologicznym Pucara de Quitor k/San Pedro de Atacama.
3. Rekordowy lot z przedwierzchołka Cerro Lajja na wysokości 5200 m.
4. Loty rekonesansowe w Dolinie Księżycy (Valle de la Luna).
5. Loty na klifie Pacyfiku w rejonie Algarrobo/Mirasol.

Działalność eksploracyjno-archeologiczna:

1. Dokonano eksploracji stanowisk archeologicznych w rejonie wulkanów.
2. Wykonano dokumentację fotograficzną stanowisk archeologicznych w okolicy San Pedro de Atacama.
3. Zidentyfikowano i opisano stanowiska archeologiczne Cerro El Quimal i Quebrada Nacimiento.

Wyprawa „Atacama 2000” ze względu na program eksploracyjny w zakresie archeologii uzyskała patronat Oddziału Polskiego The Explorers Club oraz współpracę Instytutu Badań Archeologicznych Uniwersytetu Katolickiego w Antofagasta (Chile).

Szczególnym wyrazem uznania dla działalności eksploracyjnej wyprawy było zaprezentowanie jej wyników na posiedzeniu The Explorers Club w Nowym Jorku.

PS. Kapituła „Kołosów” w dniu 22 marca 2001 roku uznała wyprawę „Atacama 2000” za najlepszą wyprawę roku i przyznała jej prestiżowe wyróżnienie w kategorii „Podróże”.

## Cerro El Quimal

Samochodem terenowym jedziemy w kierunku Cerro El Quimal. Mijamy fantazyjne formy terenowe w Dolinie Śmierci (Valle de la Muerte), a potem w Dolinie Księżycy (Valle de la Luna). Po przekroczeniu pustynnego łańcucha Cordillera de Sal skręcamy na południe na terenową drogę przecinającą bezkresną Dolinę Ciepłoty (Llanura de Paciencia).

Indiański przewodnik i kierowca Timoteo Cruz Salvatierra dopiero za kolejnym razem trafia do wylotu wąwozu Quebrada de los Arieros (Wąwóz Mułników), wyprowadzającego na Płaskowyż Quimal (Llano del Quimal, wys. 3200 m n.p.m.). Na skalnych ścianach wąwozu podziwiamy prekolumbijskie petroglify, przedstawiające sylwetki andyjskich zwierząt guanaco, stylizowane ptaki oraz sylwetki polujących Indian.

Po wielu kilometrach bezdroży osiągamy rozległą kamienistą równinę zwaną Llano del Quimal leżącą na wysokości około 3400 m n.p.m. Stąd masyw Cerro El Quimal widać w całej okazałości. Improvizowany biwak zastaje nas na płaskowyżu Quimal, wśród bezkresnej kamiennej pustyni. Tracimy łączność radiową z placówką carabinerów w San Pedro de Atacama.

Do podnóża Cerro El Quimal docieramy dopiero rankiem następnego dnia. Podczas jazdy wielokrotnie ulegamy złudnej ocenie odległości - bezmiar Atacamy jest niewyobrażalny. Z wysokości Llano del Quimal roztaczają się wido-



ki w promieniu 150 km! Nad Salarem Atacama unosi się delikatna smuga beżowego pustynnego pyłu. Bazę zakładamy u podnóża wschodniego ramienia spadającego od głównego wierzchołka El Quimal. Nazajutrz na El Quimal wyruszają dwa zespoły różnymi drogami. Słońce w ciągu godziny zamienia mroźną noc na suchy upalny dzień. Stoki El Quimal są pokryte glazami i blokami skalnymi; roślinność jest bardzo skąpa, spotykamy głównie kaktusy. Wspinaczka po nieregularnych blokach skalnych, w wysokiej temperaturze otoczenia i w absolutnej suchości powietrza, to cechy wyróżniające uprawianie alpinizmu w rejonie Atacamy. Wzrastająca wysokość oraz odwodnienie organizmu, mimo stałego przyjmowania płynów, wywołały u wszystkich objawy choroby górskiej nazywanej tu *soroche*.

### „Sanktuarium” na szczycie

Na głównym wierzchołku napotykamy trzy konstrukcje kamienne typu *sanktuarium* z licznymi fragmentami ceramiki. Są to typowe ołtarze ofiarne, na których składano ofiary Bogu - Słońcu. Sanktuaria mają kształt kamiennych prostokątów o wymiarach około 3 na 5 metrów i wysokości 1 metra. Prawdopodobnie pierwszym odkrywcą tego stanowiska był belgijski misjonarz Gustavo Le Peige, który dotarł tu w listopadzie 1976 roku.

O wyborze El Quimal na *sanktuarium* mógł zdecydować pewien fenomen astronomiczny. Okazuje się, że w chwili zrównania dnia z nocą wschodzące słońce rzuca cień wulkanu Licancabur dokładnie na El Quimal. I odwrotnie, zachodzące słońce rzuca cień wierzchołka El Quimal na wulkan Licancabur. Mieliśmy okazję potwierdzić ten niezwykle fenomen.

### Gejzery Tatio

Mroźnym rankiem, o godzinie 3.00, wyjeżdżamy do odległego o ponad sto kilometrów wulkanu El Tatio. Gejzery Tatio zaliczane są do fenomenów natury. Należy je oglądać o świcie, kiedy temperatura otoczenia jest poniżej zera. Aby dostać się do krateru wulkanu trzeba przekroczyć jego krawędź na wysokości 4700 m n.p.m. Wspinanie się serpentynami *Cuesta del Diablo* w poświacie księżycy sprawiło niesamowite wrażenie.

Liczne gejzery i fumarole wybuchają tu na wysokość do kilkudziesięciu metrów. Niektóre z nich wydają charakterystyczne dźwięki: podziemne dudnienia, jęki, syczenia i świsty. Gra wschodzącego słońca ze słupami śnieżnobiałej pary wodnej zaofierowała nam niepowtarzalny spektakl. Trwał on dwie godziny. Wraz z pojawieniem się słońca misterium zanika. W setkach otworów pozostaje wrząca woda, wylewając się własnym rytmem na powierzchnię krateru.

### Baza pod wulkanem Chillique

Po 8 godzinach podejścia wąwozem *Quebrada Nacimiento* i po pokonaniu około 30 kilometrów ślaniami się ze zmęczenia. Przed nami otwarte Altiplano. Zrobiło się ciemno i zimno. Zakładamy improwizowany biwak w osłonie kamiennego murku na wysokości 4700 m n.p.m. Po upalnym dniu uderzenia lodowatego wiatru są tym bardziej przenikliwe. Po godzinie zobaczyliśmy światło latarki czołowej Władka Vermessy'ego. Dotarli do bazy w godzinę później, gdyż zabrał zdeponowany wcześniej na skraju Altiplano zapas żywności.

Noc była paskudna, ale za to na szczęście krótka. Woda w pojemnikach zamrzła na bryle, a płachta biwakowa pokryła się grubą warstwą szronu. Nagrodą było niezwykle rozgwieżdżone niebo z Krzyżem Południa. Ranny kubek gorącej herbaty smakował jak ósmy cud świata. Pierwsze promienie wschodzącego słońca przywróciły nas do życia. Wojtek, Wladek i Grzegorz wyruszyli do ataku szczytowego na dziewiczy wulkan Chillique.

### Na krawędzi krateru

Z zespołem szczytowym jestem w kontakcie radiowym. O 14-tej z sąsiedniego wulkanu Lascar wydobywa się chmura gazów i pyłu wulkanicznego - Lascar jest czynny od dłuższego czasu. Na szczęście wiatr niesie żrące wyziewy w odwrotną stronę. Zespół szturmowy jest w bezpiecznej strefie. W polowie stożka wulkanicznego wycofał się Grzegorz i wrócił do bazy.

O 16.30 Wladek melduje, że osiągnęli krawędź wulkanu i do szczytu brakuje około 150 metrów. W dnie krateru widzą trzy jeziora: dwa duże i jedna sadzawka.

summer  
2001

reet sport system

fun sport system

Gwarancja jakości: 12 miesięcy

SYSTEMOWE  
SKARPETY  
SPORTOWE

Wyłączny dystrybutor na  
Polskę SPORT 2000  
Biuro handlowe  
Tel. (071) 373 86 01  
Fax (071) 373 85 97  
www.sport2000.com.pl  
ul. Dokerska 7c  
54-142 Wrocław

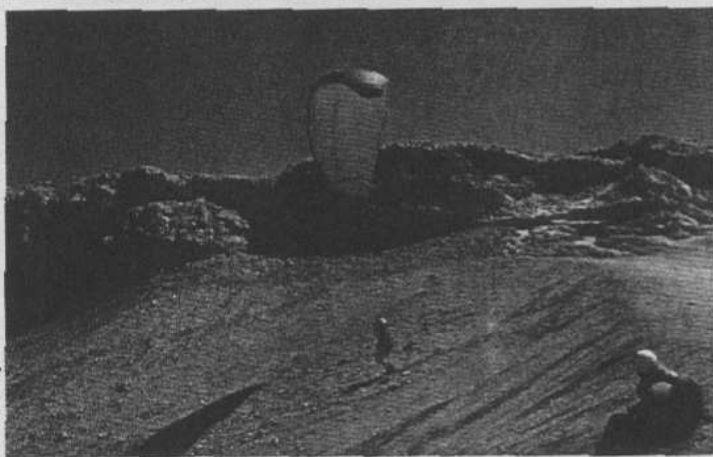
Rohner  
LV  
www.rohner-socks.com



**Powyżej:**  
Gejzery w kraterze  
wulkanu El Tatio

**Obok:**  
Przedkolumbijska twierdza  
Quitor. Pierwsze zdjęcie z lotu  
ptaka – San Pedro de Atacama

**Poniżej:**  
Start do lotu nad Doliną  
Księżycy (Valle de La Luna)



Krawędź krateru jest wąska i niebezpiecznie podcięta. Szczyt osiągnęli dopiero o 17.54, już przed zachodem słońca. Przez lornetkę zobaczyłem pomarańczowy punkt na wierzchołku Chillique. Władek meldował przez radio: *Nie bęte tu długo, zrobię zdjęcia i podam pomiary wierzchołka wg. GPS, wysokość 5832 m, zaczynamy zejście!*

W ten sposób dwójka Polaków, Władek Vermessy i Wojtek Wiltos, 28 marca 2000 roku stanęła po raz pierwszy na wierzchołku zagubionego u zbiegu granic Chile i Boliwii wulkanu Chillique.

Zachodzące słońce pomalowało sąsiednie wulkany Miscanti i Minique na pomarańczowo, a hen na południu zamajaczył legendarny wulkan Llullaylaco (6700 m). To pod jego wierzchołkiem odnaleziono najwyższe na świecie konstrukcje kamienne z okresu przedkolumbijskiego. Najstarsi Indianie w pueblo Socaire nie potrafili nam wyjaśnić, co w zapomnianym już języku *kunza* oznaczają egzotyczne nazwy tych wulkanów.

## Lot z wulkanu Lejia

Ubezpieczamy ten lot w miejscu planowanego lądowania, na lekko pochylonym stoku porośniętym krzakami i... niestety kaktusami. Sylwetki obu lotniarzy są ledwo widoczne tuż pod wierzchołkiem Lejia, na wysokości 5150 m n.p.m. W linii prostej dzieli nas ok. 10 km. Dopiero rozłożone „skrzydło” wskazało nam miejsce startu; wybrali je na stromym piargu, nieco poniżej wierzchołka z powodu silnego wiatru.

Na dole oczekujemy w rozedrganym od słońca powietrzu. Władek melduje przez radio: *Zaczęło zbyt mocno wiać, więc musieliśmy zejść nieco z wierzchołka. Nawet przez lornetę widać, że start jest szalenie trudny. Kilka razy wiatr zwinął rozłożone już skrzydło. O 14.15 wystartowali! Są już w powietrzu, do-*

stali wznoszenia i wyraźnie nabierają wysokości. Po chwili sylwetka parolotni wystrzeliła nad wulkan i ukazała się na tle błękitu nieba. Komentuje Ludwik: *Robią skręty to w prawo, to w lewo, opadają i znów skaczą w górę, miota nimi!*

Przez chwilę mamy wrażenie, że oddalają się od nas. Oby ich nie wciągnęło do krateru wulkanu. *Chyba są w kominie, niesie ich nieprawdopodobnie w górę; są już ponad krawędzią wulkanu! Po nabraniu wysokości skierowali się w naszą stronę. Jest 14.22, wyraźnie nimi huśta w prawo i lewo, lecą w stronę przełęczy między dwoma wierzchołkami wulkanu. Jesteśmy świadkami niezwykłego wyczynu. Władek Vermessy i Grzegorz Gaj z kamerą filmową fruują grubo ponad 5000 metrów! Są już widoczni gołym okiem.*

A nad nami pojawił się biały orzeł, co za zbieg okoliczności! Szybują majestycznie nad Altiplano bez poruszania skrzydłami, jakby chciał wskazać lotniarzom wznoszące prądy powietrza.

O 14.26 zaczynają się obniżać i kierują się w naszą stronę. Lecą nad głębokim wąwozem, coraz niżej; obawiam się czy doleczą na wyznaczone miejsce. Na szczęście złapali ponowne wznoszenie, znów wystrzelili w górę z ogromną prędkością! Możemy sobie jedynie wyobrazić co przeżywają w tym zawirowaniu. Są już w jednej trzeciej odległości, a nadal się wznoszą! *Andrzej rozpalil suche krzaki, aby dym wskazywał kierunek wiatru, tu na dole. To będzie bardzo pomocne przy wyborze kierunku lądowania.*

Pięknie szybują na tle nieba między wulkanem Kondora a wulkanem Lejia. Kołyszą się w porywach wiatru i wyraźnie przybliżają się. Widać już sylwetki obu pilotów podwieszonych pod skrzydłem parolotni. Szybują na tle wulkanu Kondora - sceneria nieprawdopodobnie urokliwa. Zniżają się na jakieś sto metrów nad ziemią i z ogromną prędkością zbliżają się w kierunku lądowania. O 14.34 wylądowali około kilometra od nas.

Władek powiadamia przez radio: *Jesteśmy na ziemi, wylądowaliśmy szczęśliwie, a co najważniejsze, udało się uniknąć spotkania z kaktusami! Ale was nie widzieliśmy do ostatniej chwili. Dzięki za pomoc. I już spokojnie relacjonuje swoje wrażenia: Na górze regularnie nami waliło, baliśmy się, że nas przewieje na drugą stronę wulkanu lub do jego krateru, wzięło nas przecież koło sto metrów powyżej wierzchołka. To był niezwykły lot - na pięciu tysiącach jeszcze nie latałem. Kominę były gwałtowne, nieprzyjemne, skrzydło najpierw skacze do tyłu, a potem do przodu.*

Grzegorz Gaj filmował cały lot z powietrza. Po raz pierwszy polscy parolotniarze latali na rekordowej wysokości 5200 m n.p.m. Lot z Cerro Lejia za kończył działalność wysokogórską w rejonie wulkanów.

Zdzisław Jan Ryn - kierownik naukowy wypraw